

# ROLNIK



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok I.

Nowemiasto, dnia 21. kwietnia 1927.

Nr. 14.

## Tym, którzy wszystkiego jeszcze nie wiedzą...

Ze zbliżającym się Świętem Zmartwychwstania Pańskiego, zmartwychwstaje i przyroda. Tu i tam uśmiechają się już kwiaty, w powietrzu rozbrzmiewa śpiew skowronka i chociaż pogoda nie sprzyja jeszcze, to gospodarz rozpoczyna pracę w polu, sadi i ogrodzie. Każdy niemal chciałby nabyć chociaż jedno drzewko, by je w ogrodzie zasadzić, by przynajmniej dziecko jego miało kiedyś z tego pożytek.

Niema ani jednego gospodarza w pow. lubawskim, któryby nie miał zamiłowania do sadownictwa. Nie ma chaty, przy której nie rosłyby drzewka owocowe, a gdyby tych brakło, to przynajmniej brzozę lub lipę albo w końcu wierzbę wetknie gospodarz, by mieszkańie jego przybrało wygląd estetyczny. To też cieszy się każdy, widząc gospodarza sadzącego drzewa owocowe w około swego domu.

Zdawałoby się, że wszystko już w porządku, tymczasem nie wszystko jeszcze zostało wykonane.

Najważniejszą rzeczą jest, by nabyć drzewka dobrze rosnące, zdrowe, proste nie kaleki, a dalej, by je dobrze zasadzić i pielęgnować a wkońcu, by wiedzieć, jakie one rodzic będą owoce. Mam tu na myśli przede wszystkim jabłonie. Grusze na Pomotzu nie idą tak dobrze jak w klimacie winorośli, również i gleby wymagają głębszej, gdyż mają korzenie palowate. A dalej jeszcze i to przemawia na ich niekorzyść, że owoc ich nie da się tak łatwo i tak długo przechować jak owoc jabłoni. Czereśnia wymaga również bardzo dobrej, głębokiej gleby, zawierającej dużo wapna. I gdzie z natury rzeczy wapna w glebie niema, tam na dalszą metę czereśnia pociechy nam nie przyniesie. Śliwki są drzewkami, które najlepiej tam idą, gdzie się „urodziły i wychowały“. Jedyne wiśnie wymagają najmniej, a dają owoc wyśmienity (soki!) i udają się i na najuboższych ziemiach.

Temsamem nie chciałbym powiedzieć, że w całym pow. lubawskim ponad jabłonie i wiśnie nie powinno się już żadnego innego owocu sadić, a zwróciłem tylko uwagę, co najlepiej się udaje.

A jednak, gdy się naszym sadom przypatrzymy, to musimy i to ostatnie zaprzeczyć: że i jabłonie i wiśnie marnie przedstawiają widok, a temsamem i nie przynoszą spodziewanych korzyści. — Dlaczego? Odpowiedź tkwi w czterech zasadniczych pytaniach:

Jak wyglądają drzewka, które sadzimy?

Gdzie je sadzimy?

Jak je sadzimy?

Czy całe nasze zabiegi nie kończą się z chwilą posadzenia drzewka?

Przejdźmy krótko powyższe pytania: Jak wygląda drzewko? Często tak, że nie sposób wszystkich jego wad wliczyć. Wczoraj właśnie widziałem tego rodzaju inwalidów wysadzonych w sadię jednego drobnego rolnika. Były to słabe, cienkie, siedemdziesiąt razy krzywe, mchem porośnięte pręciki bez korzeni i korony.

Gdzie je nabyliśmy? Na targu w Lubawie albo Nowemmieście albo gdziekolwiek i skutkiem tego nie wiemy, cośmy nabyli, ale za to zapłaciliśmy tanio 1 do 2 zł. Dałoby się to porównać z naszymi byczkami, które albo za darmo krowy pokrywają albo za byle co, ale jaki cielak po cielaku się urodzi, to my nie zawsze sobie z tego sprawę zdajemy.

Jak je sadzimy? A — powiada mi jeden gospodarz przed kilku dniami — ja posadziłem hakiem (motyką) i rosły lepiej jak sadzone podług przepisu. Porównałem go z tym gospodarzem, który w zeszłym roku (w naszym powiecie) zebrał 19 ctr. żyta z morga, a krowy jego bez paszy treściwej dają „pod gwarancją“ po 18 litrów mleka dziennie. — Chwała Bogu, że niektórzy z nas mają tyle szczęścia, więc dla tych nie trzeba ani pisać ani mówić, piszę to jedynie dla tych mniej szczęśliwych.

Czy robimy co po zasadzeniu drzewka? Tak, zasiewamy tam koniczynę, trawę itp. by mieć albo pokos dla bydła, albo — co jeszcze gorzej — pastwisko dla

gęsi. Czekamy tedy lat kilka i spostrzegamy ku naszemu zdziwieniu, jak z każdym rokiem szeregi naszych inwalidów" się przerzedzają. Jedne zeschły, bo były i za głęboko posadzone i nie miały dobrych korzeni, by mogły czerpać pokarmy z ziemi ani zdrowych gałęzi w koronie, by mogły dobrze pobrane pokarmy trawić, inne obgryzły gęsi, to znowu niektóre połamały dzieci albo zniszczyła żywizna. Zostanie nam się parę sztuk i te nie chcą rodzić. Wyszukujemy tedy różne sposoby, by je zmusić do owocowania.

Jakżeż drzewko powinno wyglądać? Jak powiedziałem na wstępie, silne, proste z licznymi korzeniami i prawidłowo rozwiniętą koroną, bez śladu mchu, bo ten wskazuje na słaby wzrost drzewka. Nie może ono wcześniej opuścić szkółki jak w 4-5 lat, gdyż tylko wówczas jest pień należycie zgrubiały, a nie, jak się często u ogrodowych widzi, że drzewko przychodzi już po dwóch latach do sadzenia.

Gdzie drzewko nabywać? Z dobrze prowadzonej szkółki z najbliższej okolicy, zamawiając prawie wszystkie odmiany zimowe (jabłonie), bo te dadzą się (jak np. Pepina Parkeza) aż do następnego lata przechować. Letnich odmian jak najmniej wysadzać. O ile możliwości nabywamy drzewa z gorszej gleby i gorszego klimatu.

Jak je wsadzić? Doły muszą być wykopane najmniej na 60 centymetrów głębokie i dwa razy tak szerokie (okrągłe), przytem daje się ziemię wierzchnią na jedną stronę, zaś spodnią na drugą. Czynność tą dobrzeby było wykonać w jesieni. W środku dołku powinien być wbity pal około 2 metrów długi, prosty. Gdy drzewka nadejdą, wysadzamy je w ten sposób, że poza środek dołka kładziemy prostą łatę, której końce spoczywają na brzegach dołku, tak, że łata z palem tworzą krzyż. Do tej łaty i pala przykładamy drzewko. Ma ono przylegać do pala, a szyjka korzeniowa (tj. miejsce, gdzie się styka ziemia z powietrzem) ma być na ziemiach lekkich około 3 centymetry wyżej jak dolna krawędź łaty, zaś im ziemia zwężlejsza, tem wyżej musimy drzewko podnieść (do kilkunastu centymetrów), gdyż ziemia te więcej się ulegają. Przy tem jeden robotnik drzewko trzyma, drugi obsypuje ziemią, dając wierzchnią ziemię na spód, zaś wydobytą ze spodu pod wierzch. Zazwyczaj na korzenie nie starczy już tej ziemi lepszej i dlatego trzeba by przyszykować trochę kompostu lub w braku tegoż, ziemi ogrodowej, by dać jej na korzenie. Z ziemi pozostającej usypać miskę na około drzewka, której brzegi sięgają tak daleko, jak szerokim był dołek, zaś dno ma się równać z powierzchnią ziemi. Po zrobieniu miski przywiązuje się drzewa do palików w dwóch miejscach powróstem w formie ósemki ∞, której niższy koniec ma spoczywać na paliku, wyższy zaś na drzewku, a to dlatego, by drzewko na palu nie zawisło, gdy ziemia się osiedzie. Po tem należy drzewko obficie podlać, o ile możliwości wodą z rzeki, jeziora, bagna itp. (nie ze studni). W czasie suszy podlewać co drugi dzień, a już najmniej dwa razy w tygodniu w ilości kilku konewek na jedno drzewko. Gdy ziemia wskutek podlewania zeskorupieje, nakryć ją mierzwą.

Dalsze zabiegi ograniczają się przeważnie — do utrzymania ziemi w całym sadzie w stanie pulchym bez chwastów, a zatem nie możemy w sadzie siać trawy, koniczyn, lucerny itp. tylko uprawiać tam warzywa czy jakiegokolwiek inne rośliny, które ziemi nie zachwaszczają, jak buraki, ziemniaki a wymagają dobrego nawożenia, które już i dla drzewek starczy. Z tego wychodzi, że sad nie może być równocześnie i pastwiskiem.

Przekopmy więc lub zorzmy nasze zachwaszczone sady, a przedtem jeszcze, co nam czas pozwoli, strąćmy te większe kłęby mchu ze starszych naszych drzew, to zrobimy narazie b. dużo. Starajmy się tylko, oczyszczając z mchu, nie "oczyścić" zarazem i z kory, jak to się często widzi.

Jak się sady drzewka, najlepiej być obecnym na najbliższym „Święcie sadzenia drzewek”, i tam się przypatrzeć.

Ktoby żądał porady w powyższych sprawach, niech napisze przez Kółko rolnicze do Pow. Biura P. T. R. w Nowemmieście.

M. P.

## Obowiązkiem każdego rolnika należeć do swego kółka rolniczego!

## Środki lecznicze dla koni, bydła itd.

(Dokończenie).

### V. Środki dla polepszenia trawienia:

Kwas solny 20% rozwodniony daje się koniom i bydłu łyżkę stołową, 2-3 razy dziennie z wodą (dwie kwarty wody).

Sztuczna sól Karlsbadzka daje się po dwie łyżki, dwa razy dziennie, razem z obrokiem koniom i bydłu, lub też mieszany:

Soli Glauberskiej 1 funt  
Dwuwęglanu sodu  $\frac{3}{4}$  funta  
Soli kuchennej  $\frac{1}{2}$  funta

i dajemy po 2 łyżki razem z obrokiem, 2 razy dziennie, zamiast soli Karlsbadzkiej.

### VI. Środki moczopędne:

Milek wiosenny (Adonis Vernalis). Zaparza się 20,0 (garść) miłku wiosennego w kwarcie wrzącej wody, precedza, ostudza i daje wypić koniowi przy zatrzymaniu moczu; można powtórzyć po upływie godziny.

Jagody jałowców dają się koniom sproszkowane po 20,0 w ciastce.

### VII. Środki od kaszlu:

Proszek: Siarczek Antymonowy Złocisty 30,0 (Stibium Sulfurat aurum.),

Chlorek amonowy 50,0 (Ammon. chlorat.),  
Sól Glauberska 250,0,

zmieszać i dawać po jednej łyżce z obrokiem, trzy razy dziennie.

Naparzania robią się z siennych prochów; do długiej torby należy wrzucić parę funtów dobrego aromatycznego siana, skropić kilkunastu kroplami terpentyny, włożyć torbę na parę minut do wrzącej wody, a później zawiesić koło pyska konia w ten sposób, jak się zawieszają koniowi torbę z obrokiem. Naparzanie robi się w ciągu 10-15 minut. Po naparzeniu nie wolno konia wyprowadzić na zimne powietrze, gdyż łatwo dostanie zapalenia gardła.

### Sposób zadawania lekarstw:

Gdy lekarstwo daje się rozpuszczone w wodzie, wówczas butelką wlewa się w pysk, podnosząc głowę zwierzęcia do góry. Przy zadawaniu płynnych lekarstw nie trzeba otwierać paszczy, a odciągnąć z boku i odchylić dolną wargę pyska i tamtędy wlać lekarstwo.

Koniom o wiele lepiej dawać lekarstwa w postaci pigulek (gałek) lub ciasta; w tym celu bierze się trochę

mąki, dosypuje się do niej potrzebną ilość lekarstwa i dolewa się tyle wody, by można było zgnieść ciasto lub wyrobić ciasto gałkę wielkości włoskiego orzecha. Koniowi wyciąga się język na bok, a z drugiej strony ręką kładzie się pigułkę na język jak najdalej; gdy się język puści, koń pigułkę łyka. Ciasto zaś nakłada się drewnianą łopatą na język.

**Swiniom nie wolno dawać lekarstw płynnych;** przy zalewaniu takich lekarstw swinia może od razu paść; należy dawać lekarstwa tylko z miodem lub w ciastcie, smarując łopatką na wyciągnięty język.

**Rolnicy! Ubezpieczajcie budynki wasze od ognia. Pomorskie Stow. Ubezpieczeń od ognia w Toruniu udziela członkom Kółek Rolniczych 3% zniżki od premji, bez względu na to, kiedy i przez kogo się ubezpieczyli.**

**Agentura w sekretarjacie pow. w Nowemieście.**

## Uczmy dzieci kochać przyrodę!

Cudna się robi Polska nasza ukochana. Oto spłynęły z niej okowy zimy: lody i śniegi. Oto z pod uschłych zeszłorocznych liści i igieł wyglądają niebawem zaczynającą modre oczki przyłasczek i żółte podbiału słoneczka. Oto w każdym gniazdku kwilić zaczyna pisklęta, obudzą się pszczoły i mrówki, ożyje las, ogród i podwórko każde, zaroją się prosiątkami, kurczętami, gąsieniami nasze królestwa małe — nasze gospodarstwa. I powybiegają z zapiecków dzieciaki nasze na słońce, bosemi nóżkami będą w kałużach „ciasto robić“ i płać się koło matek przy każdej ich wiosennej robocie. Najwłaściwsza to będzie pora, żeby obudzić w dzieciach umiłowanie przyrody. Na wiosne same serca, aż się rwą do kochania, na wiosnę chciałyby się uściskać świat cały, objąć ramieniami ziemię i jej cuda i śpiewać razem z ptakami chwałę Bogu. Trzeba to usposobienie duszy własnej i duszy dziecka wyzyskać i wskazywać dzieciom na każdy kroku tę piękność, która ich otacza.

Często bardzo widzimy rzeczy zupełnie niezrozumiałe, na przykład, gdy paroletnie dziecko okłada kijem, większym od siebie, psa zblakłego, czy prosiaka czy za kotem goni z kamieniem, widzujemy nieraz, jak wyrostki żaby ze skóry obdzierają kopyą krety, po drzewach gniazda ptakom wybierają, pastwiąc się nad pisklętami. Czyż w tem wina? Dziecko nie rodzi się z tem kwiozerczem usposobieniem; nie, dziecko maleńkie z radością rączką wyciąga do każdego stworzenia, chciałoby przytulić do siebie i popieścić kota i kurczę i każde stworzenie; z wiekiem dopiero nabiera nienawiści do zwierząt i radość mu sprawia patrzenie na cudzy ból. Z wiekiem, to jest przy dłuższem patrzeniu na starszych, na matkę, na ojca.

Ile razy syn widzi, jak ojciec batem dzieli z zawziętością własnego konia, ile razy słyszy, jak matka stołkiem wali w bok krowę w oborze i krzyczy na nią ze złością, ile razy brat starszy pokazuje mu na wpół uduszone pisklę jaskółki, tyle razy odbiera on naukę dla siebie, która mu pacy wrodzone dobre serce, zamyka mu duszę na uczucie miłosierdzia i litości i odbiera mu na całe życie radość, jaka wyływa z umiłowania przyrody i stworzeń wszelkich.

Pamiętać bowiem trzeba, że na wychowanie dziecka wpływa wszystko to, co je otacza, wszystko to, co się w koło niego dzieje, zwłaszcza przykład rodziców.

Czemuż więc matko, odbierać masz dziecku tę zdolność, którą mu sam Bóg w serce wszczepił, zdolność kochania świata całego, i gwiazd na niebie, i słonka, i rybek w wodzie, i kwiatów, i przyjaciół swoich najwierniejszych, jakimi są konie, psy, krowy i t. d. Nie tłumić, ale przeciwnie rozwijać tę zdolność jest twoim, matko, obowiązkiem.

Korzystaj więc z tej budzącej się wiosny i mów dzieciom swoim dużo o przyrodzie. Korzystaj z tego, że i w twojem sercu coś tam roztajało na widok budzącej się natury, nie tłum w sobie radości, jaką niesie wiosna, przeciwnie pogłaszcz prosiątko różowe i ucałuj dziubek żółciutkiej kaciuchny, i słuchaj rada, jak raniem ćwierkają ptaszęta i niech dzieci twoje razem z tobą uczą się kochać to, co Bóg dał człowiekowi do kochania.

Karć surowo, gdy zobaczysz, jak dzieci krzywdzą zwierzęta, naucz, że nieme stworzenie, cierpi tak jak i one, że kto niema litości nad bólem cudzym, ten sam nie wart współczucia. Podaruj dziecku na własność jakie kurczątko, czy prosiątko, niech dba o nie, żywi je, poi, czyści, ma o niem staranie, daj dziecku zagonek ziemi koło domu, niech na nim sieje rzodkiewkę, sałatę, kwiaty, niech piele i podlewa, i patrzy jak wzrasta plon jego pracy, a zajęcie takie przywiąże go do ziemi i rozwinie w jego sercu drogocenne wartości, które sprawiają, że gdy dorośnie z miłością będzie uprawiał zagon swój rodzinny i nie wyprze się go dla byle jakiego błahego powodu. P. Restorffowa.

## Rolnicy! posyłajcie synów waszych do szkół rolniczych!

### O egzaminach w Szkole Rolniczej w Byszwałdzie.

W dniu 6 kwietnia odbyła się doroczna uroczystość w Szkole Rolniczej w Byszwałdzie, zakończona egzaminami roku szkolnego. Młodzi chłopcy ci, co ukończyli dwuletni kurs, wyszli w świat, by móc swe wiadomości szerzyć ku pożytkowi rodzinnych stron, by móc powiększyć grono światlejszych rolników. Egzaminy wydały rezultaty dodatnie, zasługa to grona nauczycielskiego, lecz przedewszystkiem dyrektora Panaszego, który nietylko spełnia swe obowiązki wzorowo, lecz jest czemś więcej dla swoich wychowawców niż nauczycielem, bo ich prawdziwym przyjacielem, mając na względzie nietylko udzielanie młodzieży pewnych wiadomości, ale zrobienia z nich myślących ludzi.

Na tę uroczystość szkolną przyjechał przedstawiciel Izby Rolniczej p. inspektor Froń, w imieniu starostwa pełniący obowiązki starosty p. Ossowski z Montowa, w imieniu Tow. Rolniczego p. Serożyński i niewielkie grono rodziców i przyjaciół szkoły. Egzaminy prowadził p. inspektor Froń wraz z gronem nauczycielskiem. Po egzaminie przemawiali do uczni: pp. inspektor Froń, starosta Ossowski, dyrektor Panaszy, Serożyński itd.

Wszystkie przemówienia cechowała gorąca miłość młodego pokolenia, troska o to, by ci młodzi stali się prawdziwymi obywatelami kraju, by pracowali wśród swoich bliskich, szerząc wiedzę, pomnażając szeregi pracowników Kółek rolniczych, a jak wyraził się między innymi p. Froń, dokończyli to, cośmy zaczęli, stworzyli nową, lepszą Polskę. Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na to, że zacytował p. inspektor Froń egzaminując starał się dowiedzieć tego, co uczniowie umieją, na co zwrócił słuszną uwagę w swem przemówieniu p. Ossowski, a nie jak zaborcy, by nasza młodzież starać się pognać. Stosunek, jaki tworzy się w dobrej szkole między dyrektorem a uczniami, niech będzie przykładem Byszwałdu, kiedym po przemówieniu dyrektora zauważył lżę w jego

oku, gdy żegnał się z wychowawcami. Była to Iza ukryta miłości zanego człowieka, który kocha swą młodzież. A ilu takich mamy?

Na zakończenie zaśpiewał nam chór młodzieży udatnie kilka pieśni chórowych pod batutą swego dyrygenta z Lubawy, poczem nastąpiło wydanie świadectw. Na tem uroczystość się zakończyła.

Pomimo wszystko, zrobiło mi się smutno, pomyślcie czemu. (Prawda, że w tym dniu odbywał się jarmark w Lubawie) a mianowicie, że tak, mało ludzi w powiecie rolniczym interesuje się szkołą rolniczą. A szkoła, to nie uniwersytet dla uczonych, a dla zwykłych gburów, którzy mają gospodarować na swoim zagonie, a nie na folwarkach. Żeby zostać krawcem, kowalem, kominiarzem itd. trzeba odbyć termin u majstra, inaczej niewolno nikomu praktykować, a takim terminem dla nas rolników jest nasza szkoła rolnicza, a my, jak to my rolnicy, jeszcze w większości uważamy, że to nam niepotrzebne, bo ojciec, dziad szkoły nie znał, to i wnuk nie potrzebuje. Właśnie szkoły, Kółka rolnicze, książki stworzyły w innych krajach dobrobyt (Danja, Szwecja, Czechy i t. d.), do którego my wdychamy. Jeszcze jedno, dobra szkoła nie tylko uczy, pomnaża rozum, ale uszlachetnia serce, tworzy coraz nowe światlejsze zastępy obywateli kraju. Niech tylko z każdego roku 25% uczni by wyszło na światłych i porządnie myślących ludzi, to w naszym kraju dużo zmieniliby się na lepsze. Ojcowie i synowie, zastanówcie się nad tem, by z nowym rokiem szkolnym nie było miejsca pustego w szkole, bo jeżeli uczniowie zjawiają się nawet z Małopolski, to świadczy o tem, że tam ludzie więcej garną się do oświaty niż my. A czy my już jej nie potrzebujemy?

Postarajmy się, by na przyszły rok, gdy będą kończyć uczniowie szkołę, więcej rolników było na tej uroczystości, by wasze dzicci wiedziały, że los ich Was naprawdę obchodzi, by mogły iść z większą otuchą, że im pomożecie, że ich nie opuścicie.

Wy, młodzi rolnicy, coście opuścili mury uczelni, wnieście w wasze wioski nowe życie, nowe światło, dajcie otuchę i wiarę starym, że życie my sami możemy sobie stworzyć lub zniszczyć, że wszystko to zależy od nas: jako poszczególnych jednostek, tak całych wiosek, powiatów i całego narodu, a wszystko to zależy od tego, czy będziemy dzielnymi pracownikami, czy będziemy prawnymi obywatelami kraju. Pamiętajcie, że wy jesteście przyszłością Narodu i kraj od was wymaga, byście mu zawodu nie uczynili. A zatem do czynu młodzieży!

Uczestnik.

## Z zebrań Kółek Rolniczych

Zwiniarz. Dnia 3. 4. br. o godz. 3 $\frac{1}{2}$  odbyło się zebranie Kółka Roln., które to zagał p. Prezes pochwaleniem Pana Boga.

Po przeczytaniu przez sekretarza sprawozdania z przeszłego zebrania, zabrał głos p. Prezes i zdał sprawozdanie z Walnego zgromadzenia w Toruniu. Następnie poruszył p. Prezes kwestję hodowli drobiu. Niektórzy twierdzili, że hodowla kur się nie opłaca, natomiast większość była za tem, że chów drobiu przy racjonalnym żywieniu się opłaca. W dyskusji zabierali głos Dąbrowski, Zelma, Łątkowski, Szczypka, Truszczyńska i inni.

Po tem miał p. Prezes wykład o sadzeniu kartofli. Zalecał pod nie dawać dobry nawóz, zwłaszcza sztuczny jak azotniak i sól potasową.

O godzinie 6 zamknął p. Prezes zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Nadmienić wypada, że członków i Pań zeszło się bardzo dużo, tak, że sala była zapelniona, a to dlatego, że ks. Prob. zapowiedział, że przyjadą mówcy zamiejscowi, których aż trzech zaprosił — a niestety żaden nie przybył, nad czem też zebrani ubolewali, i do ostatka ludzili się nadzieją, że przecież jeden się zjawi. Sekretarz.

Lubawa. Dnia 3. 4. br. odbyło się zebranie Kółka Roln., przy udziale 27 członków oraz 2 gości. Przewodził prezes Tułodziecki. Na wstępie odczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, które w całości przyjęto.

Delegaci zdawali sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia P. T. R. P. Prezes odczytał przemówienie p. Dominirskiego, a drugi delegat p. Sergot zdawał sprawozdanie z sekcji Spółdzielczej, również syn jego biorąc udział w Zjeździe jako gość zdawał szczególne sprawozdanie z sekcji ekonomicznej zwłaszcza dotyczące kredytu długoterminowego dla rolnictwa, oraz Kas chorych.

Szkoła Rolnicza w Byszwałdzie zawiadomiła nas, że aparat Gerbera do mierzenia tluszczu mleka jest jej przyznany i wkrótce go otrzyma.

Sprawę mleczarni spółdzielczej załatwiono w ten sposób, że zamiast budować nową, postanowiono narazie urządzić filję mleczarni Rakowickiej w Lubawie, oddalonej o 6 klm. od Lubawy.

Po załatwieniu jeszcze sprawy obchodu 3-go maja oraz kilka spraw mających znaczenie lokalne p. Prezes zebranie zamknął. Przyszłe zebranie 8 maja. Sekr.

Kurzętnik. Dnia 10. 4. br. odbyło się zebranie Kółka Rolniczego przy udziale 38 członków. Po zagajeniu i odczytaniu porządku dziennego przez p. Prezesa, zabrał głos członek zarządu Głównego P. T. R. p. Serożyński z Lekart, który z powodu spieszania się na kolej zdał treściwy referat na temat: „Błędy w gospodarstwie włościańskim“, co członkowie w skupieniu wysłuchali. Po odejściu p. Serożyńskiego wygłosił piękny odczyt o tępieniu chwastów Józef Lewicki, uczeń Szkoły Roln. z Byszwałda, syn naszego p. Prezesa. W dyskusji zabierali głos nad odczytem p. Żuralski z Krzemienia, p. Obst z Taborowizny i p. Machole z Gwiżdzin. P. Malinowski z Krzemienia poruszył sprawę legalizacji wag, która po chwilowym ucichnięciu się znów wyłoniła wyrażając obawę, czy aby znowu te nieporządki nie powstaną jak dawniej, w końcu członkowie zamówili 1800 ctr. węgla na opał. Bibliotekarzem obrano p. Edmunda Krajewskiego, ucznia szkoły rolniczej z Brodnicy zamieszkałego w Kurzętniku. Jeden z członków.

Kazaniec. Zebranie Kółka Rol. odbyło się dn. 11 bm. o godzinie 8-mej wieczorem przy udziale 31 członków. Z zarządu obecni: Prezes ks. prob. Majka, zastępca i sekretarz. P. Sekretarz wygłosił z „Kłosów“ referat na temat: „Rzadki czy gęsty siew“. W dyskusji zabrał głos ks. Prezes, który polecał raczej rzadki aniżeli za gęsty siew. Następnie zdał p. Żuralski sprawozdanie z walnego zebrania P. T. R. w Toruniu.

W wolnych głosach poruszono sprawę zakupu węgla na przyszłą zimę oraz sprawę Macierzy Szkolnej.

**Synu Rolnika! Wstąp do Kółka i uczęszczaj na zebrania! Składki żadnej nie płacisz. Wszystka młodzież rolnicza do Kółek Rolniczych!**

## KOMUNIKATY.

Lubawa. Podaje się do wiadomości, iż tegoroczne Walne Zebranie Kółek Rol. powiatu lubawskiego odbędzie się w Lubawie w środę, dnia 1-go czerwca w lokalu p. Kowalskiego o godz. 12-tej w południe.

Zarządy Kółek rol. prosimy na przyszłych zebraniach podać to do wiadomości swym członkom i zachęcić do wzięcia najliczniejszego udziału. Zarząd Pow. PTR.

Zarząd Powiatowy prosi Kółka Rolnicze o łaskawe nadsyłanie sprawozdań z odbytych zebrań. Dużo Kółek jeszcze ani razu sprawozdań nie nadesłali, a wiemy, iż zebrania się odbywają. Prosimy więc o nadesłanie takowych do sekretariatu pow. w Nowemieście.

Zarząd Pow. PTR.

## Zebrania Kółek Rolniczych

odbędą się w niedzielę, dnia 24. kwietnia 1927 r.

w Marzęcicach o godz. 3 po poł.

w Radomnie o godz. 7 wieczorem.

w Grodzicznie po nabożeństwie.

w Rybnie o godz. 4 po poł. w lokalu Wojciechowskiego.

w Gryźlinach o godz. 3 po poł.